Nr. 165. Kraków, Piątek dnia 13 Października 1882. Rok II.

„Gazeta Krakowska“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i kosztuje:
W Krakowie: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 50 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 m.), kwartalnie 12 fr., (10 m.), miesięcznie 4 fr. (3 m. 50 fen.)
Pojedynczy numer **6 cent.**, przesyłką pocztową **8 cnt.**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

GAZETA KRAKOWSKA

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **w Krakowie**: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska. skład tytoniu, róg ulicy Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5. W Rynku gł. A. Grigar i skład papieru p. R. Ludwińskiego. Na Stradomiu księgarnia S, Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Kraków, dnia 12 Października.

Wniosek posła Chełmeckiego.

Na jednem z ostatnich posiedzeń sejmowych po odczytaniu wyczerpującego referatu przez posła Hausnera w imieniu komisyi kolejowej sejm jednogłośnie albo przeważną większością przyjął rezolucyę wzywającą rząd do przeniesienia centralnych zarządów kolei galicyjskich do kraju, jak również do zaprowadzenia języka polskiego jako urzędowego tak w wewnętrznych jak w zewnętrznych manipulacyach. Już nieraz mieliśmy sposobność podnosić głos nasz w sprawie tak niezmiernie ważnej dla naszego kraju. W wywodzie swym szanowny poseł Hausner wyczerpująco podniósł wszelkie pobudki skłaniające kraj do upominania się o słuszny wymiar sprawiedliwości. I rzeczywiście dziwna ilustracya: wtedy, kiedy wszystkie urzęda a nawet skarbowe prowadzą manipulacye swe w języku polskim, jedne tylko koleje uporczywie trwają przy dawnym wrogim nam systemie. Że upór ten nie tylko jest szkodliwy dla rozwoju naszego narodowego lecz również a może i w większym stopniu szkodliwie oddziaływa na rozwój ekonomiczny naszego kraju, a względnie na pomyślność tychże samych kolei, to każden głębiej zapatrujący się na nasze stosunki musi przyznać. Tak długo, *dopóki język niemiecki dominować będzie na kolejach, tak długo nie może być mowy o postawieniu przemysłu naszego na szerszej skali rozwoju.* Przemysł ten jak dotychczas tak i nadal będzie li tylko przyciągać ku sobie warstwy społeczne szwargoczące łamaną niemieczczyzną a klasy średnie i ludowe społeczeństwa polskiego czuć się będą onieśmielone jego nieprzystępnością dla nich, więc też i dalej nie zechcą garnąć się do dróg żelaznych będących w sprawach przemysłu ową iskrą elektryczną budzącą życie i postęp. Sądzimy więc, że *wszyscy ci szanowni posłowie jak również wybitniejsze osobistości naszego kraju*, które na każdym kroku wyrażają potrzebę podniesienia ekonomicznych stosunków naszych, powinni przedewszystkiem zacząć od tego, co *stanowi jądro kwestyi.* Znaczenie jej zrozumiał wybornie szanowny poseł ks. Chełmecki, jakkolwiek specyalnie nie poświęcał się sprawom kolei i zależnego od nich w znacznej części przemysłu — a zrozumiał *dla tego, że jako prawdziwy dobry obywatel kraju wsłuchał się w mowę ducha potrzeb krajowych*, że odczuł należycie pragnienia mas kierujących się ideą powszechną spoczywającą w głębi ich łona.

Pomimo wagi i znaczenia tej sprawy, dotąd nie jest ona rozstrzygniętą zgodnie z życzeniami całego kraju naszego. Słusznie powiedział poseł Hausner, przedstawiając w imieniu komisyi kolejowej wniosek ks. Chełmeckiego, że *sama konsekwencya zmusza sejm* do przyjęcia go, gdyż po raz trzeci przedstawia się on w naszem zgromadzeniu prawodawczem zawsze usankcyonowany uchwałą tegoż ciała. Otóż dziś mamy błogą nadzieję, że świta dlań dzień pomyślniejszy, a asumpt do tego mniemania bierzemy ze słów ministra Ziemiałkowskiego, który przemawiając w Drohobyczu do swoich wyborców, powiedział: „jestem nietylko posłem lecz i ministrem, na którem to stanowisku czuwam, ażeby uchwały sejmu stały się rzeczywistością i działam w tym kierunku.“ Wyrazy te budzą nadzieję, że sprawa tak ważna, uchwalona trzy razy, stanie się — jak się wyraził p. minister — *rzeczywistością* i że na poparcie *w tym kierunku* liczyć możemy. Ale pomimo tej nadziei nie przestaniemy wołać o rozstrzygnięcie ciągle i nieustannie, dopóki w czyn się nie zamieni. U nas bowiem jest zwyczaj kwestyę przedyskutowaną i jednomyślnie przez wszystkich uznaną za dojrzałą, porzucać na wolę losów, chociaż do właściwego portu doprowadzoną jeszcze nie została, dając przez to nowy dowód naszej apatyi i ospalstwa w sprawach publicznych. Tymczasem inaczej dziać się powinno; upominanie się o swoje i nieustanna apelacya może wtedy dopiero ustać, kiedy sprawa rozstrzygniętą i *załatwioną* zostanie w myśl naszych potrzeb i interesów. Bierzmy w tym razie przykład z węgrów, którzy z wytrwałością niezłomną upierają się przy swojem, aż zwycięztwo najkompletniejsze uwieńczy dzieło rozpoczęte, choćby kilkakrotnie przerywane. Raz nareszcie bądźmy konsekwentnymi.

T.

LISTY SEJMOWE.

X.

Lwów d. 8 października.

(Dokończenie).

W sprawie regulacyi rzek chaos nie grozi — ponieważ nic w tej sprawie nie zrobiono wcale. Od czasu do czasu tylko zalewy i zniszczenia przypominają, że to pole ekonomii krajowej leży niebezpiecznym dla jego bytu odłogiem. Poseł Chrzanowski też bardzo wymownie powiada w swem sprawozdaniu, że liczne rzeki, jakiemi Opatrzność kraj nasz obdarzyła, są do dziś dnia przyczyną klęsk i *przyczyniają się skutecznie li do zubożenia kraju.* Czy może być straszniejsza krytyka gospodarki państwowej! Lecz zarazem czy może być silniejszy argument potrzeby zabrania się do tej sprawy, potrzeby, do której nawalnice tegoroczne dostarczyły takiej pobudki dotkliwej? Na 79 tysięcy kilometrów przestrzeni krajowej 9 tysięcy porzecza, to sprawa żywotna dla bytu kraju, jak żadna inna. Poseł Chrzanowski nie poprzestał na skontrolowaniu faktu, co w tej mierze zrobiono, a raczej co nie zrobiono, ale systematycznie wykazał, że od czasu, gdy zabrano się do robienia czegoś w tej sprawie, rzucano pieniądze do wody i to się nazywało regulowaniem rzek, w istocie zaś było funkcyonowaniem biurokratycznej maszyny w zastosowaniu do spraw wodnych — bo maszyna funkcyonować musi.

Sejm wzywa więc rząd państwowy na wniosek posła Chrzanowskiego: 1. o systematyczny plan regulacyjny rzek spławnych, począwszy od ich źródeł; 2. o zaciągnięcie pożyczki wystarczającej na przeprowadzenie tej regulacyi; 3. o wyznaczenie dla Galicyi potrzebnej kwoty z tej pożyczki; 4. o asygnowanie corocznie takich z niej sum, aby cał/ plan w oznaczonym czasie został wykonany; 5. o powiększenie inżynieryi wodnej w Galicyi, zreorganizowanie biura robót publicznych i takie rozszerzenie jego atrybucyj, ażeby w szczegółach planu mogło ono samodzielnie postępować; 6. o ochronę lasów w górach i zalesienie nagich stoków gór.

Uchwały te opierają się na krokach już poczynionych przez delegacyę w Wiedniu, dlatego w nich istnieje ta mięszanina ogólnych austryackich regulacyj, jakie w niektórych krajach zostały już bardzo dokładnie przeprowadzone, z regulacyą galicyjską. Oby ta mięszanina wyszła na pożytek naszej sprawy!

Niepopularność inżynieryi wodnej sprawiła, że komisya kultury, a za nią sejm, pominęły życzenie posła Chrzanowskiego *zorganizowania formalnej dyrekcyi robót publicznych w Galicyi*, co w jego wniosku było jedną z esencyonalnych części i przełożono żądać li prostego rozszerzenia biura Namiestnictwa. Przekonaniem jest naszem wszakże, że tak jak ogólny plan regulacyjny i pożyczka o tyle się tylko dla Galicyi przydadzą, o ile będzie z nich stała suma dla Galicyi wydzielona, także prace regulacyjne o tyle tylko pomyślnie zostaną przeprowadzone, o ile w kraju będzie istnieć organ rządowy, dostatecznie samodzielny, który przeprowadzenie regulacyi i należyte utrzymanie robót będzie miał wskazane za specyalne swe zadanie. Do organu więc takiego, na tej czy innej drodze, dążyć nam wypada.

Uzupełniający poniekąd wniosek posła Stadnickiego, odnoszący się do rzek niespławnych, także w tej materyi specyalnego organu dla spraw wodnych, nie stawia żadnego postulatu. Idzie mu tylko o to, aby współudział organów autonomicznych w tych sprawach rozszerzyć i zabezpieczyć w zamian za $1/3$ część kosztów, jakiemiby fundusze krajowe, czyli dobrowolne obciążenie się kraju, przyczyniało do regulacyi wód niespławnych— będących dla kultury krajowej także źródłem klęsk, zamiast być źródłem pomyślności. Podnoszono bardzo elaborat posła Stadnickiego w tej kwestyi palącej dla kultury krajowej. Przy najstaranniejszem wszakże badaniu i w rzecz wnikaniu, my w nim nic się dopatrzeć nie możemy, jak dodania ostrogi do postępowania trybem dotychczasowym i nic innego, prócz małoznaczącego paliatywu w sprawie, która musiałaby być energicznie ujętą, aby doprowadziła do rezultatu.

Tem niemniej oba wnioski posła Chrzanowskiego i posła Stadnickiego, zamienione w uchwały sejmowe, służą do skonstatowania wielkiej i nagłej potrzeby kultury kraju i *zupełnej prawie bezwładności* dotychczasowej w ich zaspokojeniu; tak jak wnioski posła Chełmeckiego i posła Merunowicza są skonstatowaniem *zapoznania interesów krajowych* w polityce komunikacyjnej.

Odcinek „Gaz. Krak.“ z dnia 12 Października.

19)

PRZYGODY

Imci pana Krzysztofa Wiszowatego na obczyźnie.

(Z NOTATEK PANA NIEMIRY).

(Dalszy ciąg.)

— A cóż to ty nie wiesz, że tego waszego królewicza król francuzki pojmał i trzyma w srogiem więzieniu — więc królewicz wysłał swego dworzanina do brata, by go ratował z tej opresyi.

— W więzieniu! naszego królewicza! — zawoła Wiszowaty — to być nie może, co ty mi gadasz!

— Tak jest, jako ci mówię — a jak przyjedziemy do jaskini, tedy ci to lepiej opowie sam Kotowicz.

To mówiąc zawrócił się do swoich, by rozkaz jakiś wydać i rozmowa się ona przerwała — a że potem wjechali w wąwóz, kędy jeno gęsiego iść można było, i wertepy przepaściste a sam Hans był zajęty swem wojskiem, więc się skleić już pogadanka nie mogła. Tak jechali pół dnia i część nocy po strasznych przepaściach i puszczach. Nad wieczorem zerwała się wielka burza, z ulewnym deszczem i trzaskiem piorunów, tak że zdało się, iż świat cały trzęsie się w swych posadach, a konie i ludzie strachali się wielce.

Późną nocą dowlekli się do jaskini zbójców.

ROZDZIAŁ IX.

W którym się opowiada o tem, co Wiszowaty ujrzał w jaskini zbójeckiej i co się potem stało.

Jako się rzekło, skoro dojeżdżali do owej tajemniczej kryjówki zbójeckiej, noc już była późna i burzliwa. Acz burza już przewaliła się, wicher przecież gnał po niebie czarne chmurska i wył między drzewami puszczy, świszczał, syczał i jęczał. Ciemno też było ogromne, choć oko wykol — na dwa kroki świata dojrzeć nie można było. Kiedy już byli blisko jaskini, stanęli — i jeden ze zbójów huknął, przedrzeźniając sowę i zaraz też taki sam krzyk z głębi puszczy sie odezwał. Tedy ruszyli, a na ich spotkanie wybiegło kilku ludzi z kagańcami i pochodniami i przyświecali im, bo droga szła po stromej, śliskiej, przepaścistej ścieżce, wykutej w skale. Koń Wiszowatego począł się strachać, bo łacno tu było kark złamać, ale jeden z opryszków wziął go krótko za cugle i wiódł ostrożnie. Tak zeszli na dół, kędy przy krwawym blasku kagańców ujrzeli czarny otwór do jaskini, gęsto obrosły wszelakiego rodzaju i gatunku krzewami.

Kiedy stanęli, zbliży się Hans do Wiszowatego i rzeknie:

— Owo jesteśmy w domu, zleź z konia i chodź!

— I cóż ty z nami czynić chcesz? — spyta Wiszowaty.

— Czy ja wiem? obaczymy... Oddasz pieniądze i pójdziesz sobie precz, jeno nie dziś, bom ja też gościnny i chcę, byś spoczął sobie u mnie jako należy. Wesoło ci tu będzie między nami — mamy przednie wino i co jeno dusza zapragnie, wszystko jest.

Westchnął Wiszowaty, markotny, że tak szpetnie wlazł w łapy zbójom i zlazł z konia a za nim Maciek i Kuba — i ruszyli za Hansem, który ich wiódł do jaskini. Dziura to była wielka, jasno oświecona, wykuta w skale ręką człowieka czy też Boga, okopcona i czarna. Tu stało kilkunastu zbrojnych, którzy z wielką czcią patrzali na swego herszta — a na płytach kamiennych leżały kości, karty i próżne butle a gąsiory. Hans milcząc przeszedł przez całą jaskinię a potem korytarzem wązkim i niskim wiódł naszych wędrowców do małej jaskini, zamkniętej na drzwi żelazne. Tu już całkiem inaczej było. Najprzód bowiem ona jaskinia była dziwnie piękna, pełna przejrzystych i świecących się od kagańca sopli kamiennych, jakoby cała zwierciadłami obstawiona była. Na środku, wsparta na czterech wielkich głazach, leżała ogromna płyta kamienna, pokryta perskim dywanem arcypięknym, koło niej kilka ław także przykrytych czerwonym aksamitem weneckim. Na onym stole błyszczały srebrne i złote naczynia, konwie, roztruchany, butle, szklanki, talerze i misy wszelakie a wszystkie pięknej i misternej roboty. Pod ścianą usłane było łoże, przykryte łosiową skórą, a koło niego broni wszelakiej moc wielka. Dalej były skrzynie żelazne i drewniane, zamknięte na kłódki. Jaskinia owa wyglądała jako czarodziejskie siedlisko geniuszu lub zaklętego królewicza z baśni. Jeno w snach coś podobnego wymarzyć by sobie można. Światło kagańca łamiąc się w onych soplach, w onych naczyniach, tworzyło dziwne barwy, jako w tęczy. A nad tem wszystkiem leżała głucha cisza, jeno od czasu do czasu dobiegał gwar szajki zbójeckiej lub trzask oddalającej się burzy.

— Siadajże sobie — rzeknie Hans do Wiszowatego skoro tu weszli — rozgość się, jesteś jako u siebie... napijemy się wina, a potem ledz trzeba, bośmy się srodze pomęczyli przez tę burzę.

I huknął, by mu wina i jeść podawali.

Przyniesiono gąsior wina niemieckiego, nieco kwaśnego, ale na bezrybiu i rak ryba — przyniesiono też comber sarni na zimno — i wszystko to zastawiono.

Hans i Wiszowaty, oraz Maciek i Kuba zabrali się do jedzenia i sprzątnęli to wszystko w mig, bo głodni byli — a skoro sobie nieco podjedli, Wiszowaty rzeknie do Hansa:

— Pokaż-że mi teraz Kotowicza, bom ciekaw go okrutnie.

A Hans obtarłszy rękawem gębę, odsapał, ziewnął i rzekł:

— Ano... nie teraz, nie teraz... jeno już jutro... spać mi się chce i on dworzanin też śpi... Owo pościelą wam tutaj, śpijcież.

I wyszedł — a skoro wyszedł, Maciek rzeknie:

— Paniczu i cóż?

— A nic...

— Owo wpadliśmy w samotrzask! co teraz czynić... mnie się widzi, że już stąd chyba nie uciekniemy.

Wiszowaty nic nie rzekł, jeno począł chodzić po jaskini a Kuba milcząc dopijał resztki onego kwaśnego wińska. Przynieśli też zbóje siana, rozesłali go na ziemi, pokryli łosiowemi skórami i nic nie gadając wyszli, zamknąwszy drzwi za sobą na rygle.

— No! spać! — huknie Wiszowaty — jutro obaczymy, co będzie.

WALERY PRZYBOROWSKI.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Stanowią więc one ważny moment w przyjściu do świadomości kraju o jego potrzebach materyalnych, o dotychczasowem zapoznawaniu tych potrzeb przez sfery rządzące; — lecz czy naprawy można na drodze dotychczasowej polityki krajowej oczekiwać?

Sejm pod tym względem nie dał odpowiedzi — jego godnej. Pożytek ze wspomnionych uchwał połowicznych, zawisłym zostaje od postępowania naszej delegacyi w Wiedniu, a na tym punkcie, jak wiemy, tylko indywidualny optymizm albo pessymizm jest podstawą horoskopów przyszłości. Dotychczasowa polityka delegacyi nie daje niestety realnej podstawy dla tych nadziei, ani w zasadzie, ani w praktyce. Więc zobaczymy, jaki dadzą skutek uchwały, których główną siłą — jest stanowisko i polityka delegacyi galicyjskiej w Wiedniu.

Odezwa prowincyonalnego komitetu wyborczego na Wielkie Księstwo Poznańskie,

Wyborcy! *W czwartek dnia 19 października o 9-ej godzinie rano* odbędą się w granicach państwa pruskiego we wszystkich obwodach prawowyborczych wybory t. z. walmanów czyli oborców, którzy następnie za tydzień wybierać będą posłów do sejmu pruskiego.

W wyborach tych i my Polacy, poddani pruscy, udział bierzemy, a to w tym celu, aby przeprowadzić we wszystkich polskich obwodach prawyborczych jak najwięcej oborców Polaków. Im liczniej i gromadniej stawimy się na wybory w czwartek dnia 19 b. m., tem też więcej posłów Polaków pojedzie do Berlina. Dotąd było ich tam 19 (z Wielkiego Księstwa Poznańskiego 15 a z Prus Zachodnich 4) podczas kiedy z reszty dzielnic państwa pruskiego było posłów 414, razem 433. Obowiązkiem naszym jest, abyśmy co najmniej wybór tych 19 posłów znów przeprowadzili, a da Bóg, jeszcze więcej naszych wybrali.

Wybór posła Polaka to rzecz bardzo ważna. Posłowie bronią tam w Berlinie praw naszych i upominają się o krzywdy nasze, przypominają rządowi i posłom niemieckim, czego my żądać mamy prawo i czego rząd pruski dotrzymać nam powinien.

My Polacy Wielkiego Księstwa Poznańskiego wcieleni zostaliśmy do Prus na mocy międzynarodowych traktaków czyli układów, w których mocarstwa europejskie w Wiedniu w roku 1815 na kongresie zgromadzone, zapewniły nam pewne prawa i przywileje — a mianowicie *swobodę religijną, uszanowanie języka i narodowości naszej.* Oprócz tych międzynarodowych układów przemawiają za nami prawa przyrodzone i boskie, z których pierwsze każe szanować wrodzone każdego narodu właściwości, a drugie zakazuje czynić bliźniemu „co tobie niemiło". Co się stało z naszą swobodą religijną — co z językiem i narodowością, to wszyscy wiemy, widzimy i czujemy. *Przeszło 160 parafii i kościołów* jest osieroconych, przeszło ćwierć miliona dusz pozbawionych jest ofiary mszy św., Sakramentów świętych, a młode pokolenie nie słysząc słowa Bożego, nie mając sposobności ćwiczyć się w bojaźni Bożej, dziczeje, staje się krnąbrnem a gdy dorośnie, przeciwko boskim i ludzkim prawom powstawać będzie. Zawdzięczamy to tak zwanym ustawom majowym, na mocy których Arcypasterz nasz „z urzędu złożony" zdaleka od swych owieczek przebywać musi i potrzebom ich duchownym zadość uczynić nie może.

Język nasz wyparty ze sądów i urzędów, a przedewszystkiem ze szkoły, co najopłakańsze dla nas wywołuje następstwa. Sędziowie i urzędnicy nie znają prawie wcale języka polskiego, a polacy nie umiejący po niemiecku, ani podania do nich napisać, ani też z nimi porozumieć się nie mogą, przesłuchiwani zaś przez tłómaczów, częstokroć zgubnych nieporozumień padają ofiarą.

Stosunki szkolne najboleśniej ranią serca nasze. Pomiędzy szkołą a kościołem, którego szkoła jest córką, nie ma dziś najmniejszej łączności, księża po największej części nie mają wstępu do szkoły; w wielu gimnazyach od lat 9 nie ma nauki religii św., w szkołach elementarnych uczą jej nauczyciele bez nadzoru władzy duchownej a często bez upoważnienia do tej nauki. Język nasz ojczysty przestał od r. 1873 być językiem wykładowym, a dzieci nasze polskie uczyć się muszą czytania, pisania, rachunków i innych przedmiotów w języku, którego nie rozumieją, i wskutek tego nie mogąc czynić należytych postępów, wychodzą ze szkoły z bardzo małym zasobem wiadomości, których następnie bardzo rychło zapominają. Dotąd uczono jeszcze dzieci polskie przynajmniej religii św. w ich ojczystym języku; teraz władze szkolne zaczynają w niektórych okolicach nakazywać, aby i prawd wiary św. uczono w średnim i wyższym oddziale po niemiecku. Inspektor powiatu poznańskiego, p. Lux, każe nauczycielom dzieci polskich rodziców, mające nazwiska niemieckie, uważać za *niemców*, wskutek czego religii św. muszą się od najniższego oddziału uczyć po niemiecku a od nauki języka polskiego zupełnie są wykluczone.

Na szkołę i z tego jeszcze powodu skarżyć się musimy, że tutaj na każdym kroku widzimy się upośledzonymi. Dziś w stronach katolickich niemieckich przywracają duchownym katolickim inspekcyą nad szkołami — my napróżno tego wyczekujemy. W niemieckich stronach przywracają szkołom, niesłusznie na symultanne zamienionym, charakter wyznaniowy — my nietylko napróżno w kilku przypadkach tego samego żądaliśmy, ale nadto jesteśmy świadkami, jak w wielu szkołach dwu lub więcej klasowych przez nasyłanie nauczycieli innego wyznania szkoły nasze tracą charakter katolicki. W szkołach symultannych liczba dzieci polskich i katolickich nie jest wcale uwzględniona w stosunku do nauczycieli — jak tego najlepszym jest dowodem miasto Poznań, gdzie dzieci polskie i katolickie uczą przeważnie protestanci i niemcy.

Jeżeli w wiejskiej szkole jest kilkoro lub kilkanaście dzieci protestanckich, sprowadza się dla nich zaraz sąsiedniego nauczyciela protestanta, który na koszt gminy uczy religii protestanckiej; dzieci polskie i katolickie nie doznawają takiego uwzględnienia, chociaż częstokroć bez wszelkiego powodu do szkół protestanckich wcielone bywają. Długi ten szereg skarg w dziedzinie szkoły jeszcze znacznie rozszerzyćby można.

Starodawne nasze miasta i wioski, które od wieków nosiły polskie nazwy z historycznemi złączone wspomnieniami, pozmieniano tak, że dziś polak we własnym kraju poznać się z niemi nie może.

Z tych powodów my polacy czujemy się wobec współobywateli narodowości niemieckiej upośledzonymi, choć podatki z mienia i krwi porówno z nimi płacić musimy.

Cóż powiedzieć o ciężarach podatkowych tak rządowych, jako też komunalnych, pod któremi rolnicy, rzemieślnicy i ludność robocza prawie upada? Liberalne ustawy zaprowadziwszy wolność przesiedlania się z miejsca na miejsce przymnożyły gminom wydatków niemałych, bo lada włóczęga, osiedliwszy się w jakiej większej gminie, ma po 2 latach prawo do wsparcia ze strony gminy i staje się ciężarem dla ogółu. Podatki wskutek tego w wielu okolicach są tak wielkie, że po obliczeniu wszystkiego gospodarz wiejski do dwóch talarów z morgi płacić musi i już nie jest właścicielem, ale po prostu dzierżawcą tej ziemi, którą uprawia.

Kiedy skargi i zażalenia nasze nie odnoszą pożądanego skutku, kiedy na petycye odmowne prawie ciągle odbieramy odpowiedzi — niepozostaje nam nic innego, jak przez posłów naszych kołatać do sejmu i publicznie wobec najwyższych przedstawicieli rządu i całego państwa domagać się sprawiedliwości.

Aby zaś mieć jak najwięcej posłów, aby jak najwięcej głosami tych posłów obrać, *stańmy wszyscy jak jeden mąż we czwartek dnia 19 października do wyborów.*

Idźmy na wybory śmiało i bez obawy, bo każdy poddany pruski uprawniony do wyborów, może swobodnie głos swój oddać na tego, któremu wybór posła polecić pragnie. Żaden chlebodawca, czy on niemiec, czy polak, żaden urzędnik, ani przełożony nie ma prawa zmuszać swego podwładnego, robotnika lub sługę do oddania głosu na tę lub ową osobę.

Dla tego raz jeszcze powtarzamy:

Rodacy! Stawcie się dnia 19 października o godzinie 9 wszyscy na wybory i oddawajcie głosy wasze *bez obawy* według sumienia i przekonania.

Poznań dnia 9 października 1882.

Komitet prowincyonalny wyborczy na Wielkie Księstwo Poznańskie.

Mieczysław hr. Kwilecki, Władysław Wierzbiński, Stefan hr. Żółtowski, Ks. Dr. Kantecki, K. Sczaniecki.

Korespondencya „Gazety Krakowskiej."

Lwów 11 października.

Niegdyś zarzucano nam i to dość słusznie, że jesteśmy zanadto biedni, że nie szanujemy prawa i władzy, a osobistą samowolę i interes stawimy wyżej jak wszelkie prawo i powagę. Dziś i pod tym względem zmieniliśmy się do niepoznania, bo butni już tylko jesteśmy wobec władzy wynikłej z samego narodu, którą najbardziej szanować powinniśmy; ale za to wobec władz rządowych jesteśmy tak pokorni i potulni, że nawet wtedy, gdy się im podoba samowolnie gwałcić najelementarniejsze przepisy konstytucyi, nie mamy odwagi podnieść przeciwko temu głosu, a chociaż konstytucya daje nam dość szeroki zakres swobód i praw obywatelskich, my ani ich cenić, ani używać nie umiemy i nie chcemy. To też nie masz z pewnością ani jednej prowincyi w Austryi, w którejby duch konstytucyi tak mało przeniknął w sfery organów rządowych i w którejby przepisy jej pozostawały tak często martwą literą jak w Galicyi; a z pewnością nigdzie w świecie całym ludność nie jest tak bierną i obojętną wobec wszelkiego rodzaju nadużyć antikonstytucyjnych jak u nas.

Jako przykład rażący nieuszanowania swobody obywatelskiej zagwarantowanej przez konstytucyę służyć może następujący okólnik starosty Cieszanowskiego do zwierzchności pewnych gmin w powiecie, który w dosłownem brzmieniu załączam, a który jest sam przez się zanadto wymownym, aby potrzebował komentarzy. Okólnik ten brzmi jak następuje:

L. 8853 Do Zwierzności gminnej w ....

Doszło do wiadomości c. k. starostwa, że niejacy panowie Władysław Semetkowski i Rudolf Spalke wysyłają do gmin tutejszego powiatu, przez które kolej Jarosławsko-Sokalska budowaną będzie, pisma niby ostrzegające niewłaściwym sposobem gminy dotyczące przed jakiemiś wyzyskiwaniami komisyi wykupnem gruntów pod kolej zajętej. Wzywają także gminy do ogłoszenia tych pism proponując zarazem ze swej strony zastępstwo celem wywalczenia wyższych cen przy wykupnie gruntów i przyrzekając ze swej strony wysłać zastępców do popierania interesów spraw dotyczących.

Wobec tego, że pisma wymienione, lub wysłannicy wyż nazwanej spółki mają na celu podżeganie i skierowanie umysłów interesowanych stron, których grunta w dotyczących gminach wykupione będą, przeciwko konsorcyum kolejowemu przez wysoki rząd przyjętemu, pod którego okiem wszelkie działalności tegoż konsorcyum przedsiębrane i wykonywane będą w sposób nieprawidłowy, dalej wobec faktu, iż ofiarowana przez niepowołanych pośredników pomoc, jest na zysk obliczona, a podburzenie umysłów przeciw członkom konsorcyum skierowane, jest jedynie dla łatwiejszego ujęcia łatwowiernych i zachwiania zaufania tychże do przedsiębiorstwa kolejowego, przestrzegam przed agitacyą tą pod każdym względem szkodliwą i połączeniem się z wymienionymi pośrednikami i polecam zwierzchności gminnej, by w razie, gdyby w gminie tamtejszej okazali się jacy pośrednicy Władysława Semetkowskiego i Rudolfa Spalke, którzyby się trudnili w sposób wyraźny podburzaniem stron interesowanych i narzucaniem swego pośrednictwa w nastąpić mającem wykupnie gruntów, takowych ze względu na czynność ich niedozwoloną przytrzymała i przymusowo do tutejszego c. k. Starostwa odstawiła. Cieszanów dnia 21 września 1882. c. k. starosta (pod.) Ciszka.

X. W.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Tygodnik finansowy.

Kraków, d. 10 października.

Giełdy europejskie pozostają niezmiennie pod wpływem niedostatku gotówki. Stosunki światowe zmieniają się na niekorzyść Europy. Londyn i Berlin, które są obecnie głównemi targami pieniężnemi Europy — walczą z drugą półkulą o złoto. Podczas gdy dawniej za zakupione zboże w Ameryce zamiast gotówką płacono towarami, bez których Ameryka obejść się nie mogła, dzisiaj pomimo że produkcya zboża w Ameryce z każdym rokiem się wzmaga a targi europejskie formalnie zasypane są zbożem zaoceanowem — wskutek czego i cena jego się obniża — Ameryka, żadnych towarów europejskich nie potrzebuje i każe sobie złotem płacić. Industrya podniosła się tam do tego stopnia, iż niemal prześciga europejską. Europa zaś niestety nie może naśladować Ameryki a obejść się bez zboża amerykańskiego nie może, gdyż nie jest w stanie tyle wyprodukować, aby wszelkie potrzeby strawnych żołądków europejczyków zaspokoić. Taka walka o gotówkę wywiera wielki wpływ na giełdy, gdyż z powodu ubytku znacznej ilości gotówki, ruch normalny się tamuje. Austro-Węgry, które są prawie jedynem państwem w Europie z systemem bankocetlowym, nie cierpią wprawdzie na tem wprost, gdyż Ameryka nie papierków, lecz złota potrzebuje, okoliczność ta jednak wywarła wpływ na obniżenie wartości banknotów. Z powodu świetnych urodzai musiała by była nastąpić znaczna zniżka kursu złota, na co już się nawet zanosiło, dzisiaj jednak w obec zapotrzebowania Ameryki, kurs złota znacznie się podniósł. Nie można n. p. dzisiaj myśleć o zbyciu za granicę 4% renty w obec 6 procentowej stopy banku angielskiego. Kursa papierów zaś tak wysoko stoją, iż nie można już myśleć o zwyżce, zaś do zniżki nie nadarza się przyczyna, bo na horyzoncie politycznym żadnej chmurki poważnej, jak dotąd, nie widać. To też akcye bankowe i kolejowe uległy tylko łagodnej zniżce z wyjątkiem akcyj kolei północnej, które nieustanie są faworyzowane. Z przemysłowych akcyj największem powodzeniem cieszą się Alpiny, kreacya Laenderbanku, wskutek pomyślnego rozwoju produkcyi i rokują na przyszłość jeszcze znaczniejsze podniesienie kursu. Kurs losów w ogóle nie podległ żadnej zmianie, tylko liczba ich się zwiększyła, gdyż losy czerwonego krzyża ujrzały już światło dzienne i są notowane po 13 złr. Aby zaś rok tak obfity w różne emisye losów godnie zakończyć, noszą się w Wiedniu z myślą wydania trzech klasowych losów na wzór saskich; los jeden ma kosztować na wszystkie trzy klasy 13 złr., główna wygrana ma wynosić 250.000 złr. Dochód mający wynosić jeden milion przeznaczony ma być na dotkniętych powodzią w południowej części monarchii.

Czwarty targ zbożowy we Lwowie (II). Dnia 10 b. m. do godziny 2 z południa, o której zamknięto targ, zgłoszono do sekretaryatu następujące transakcye: Pszenicy 41 wagonów po 8—8.60 złr. za 100 kilogramów; żyta 6 wagonów po 6—6.25 złr.; jęczmienia 2 wagony po 6.60 złr.; prosa 1 wagon po 6.15 złr.; grochu 5 wagonów po 6.25—10 złr. za 100 kilogramów. Okowity sprzedano 200 wiader po 13 złr.; chmielu 12 wiedeńskich centnarów po cenie od 125 do 146 złr. Najwięcej kupowano towar gotowy a ceny tyczą się stacyj w miejscu produkcyi. Kupowano zboże przeważnie do krajów monarchii, zagraniczni bowiem kupcy do ostatniej chwili zachowali największą rezerwę, nie chcąc postąpić w cenach. Producenci nie byli również skłonni do ustępstw, a za tem poszło, że transakcye wypadły wczoraj miernie.

W dniu 11 b. m. nie było również do zapisania znaczniejszych transakcyj. Do godziny 12 min. 45, w której zamykamy niniejsze sprawozdanie, zgłoszono do sekretaryatu tylko następujące transakcye:

Sprzedano 7 wagonów pszenicy po $8\frac{1}{4}$—9 złr. za 100 kilogr.; 1 wagon żyta po $5\frac{3}{4}$ złr. z miejsca produkcyi w Kozłowie; $1\frac{1}{2}$ wagonu grochu po $7\frac{3}{4}$ złr.; 3 wagony jęczmienia po 5.60 złr.; 12 wagonów rzepaku po 13.20—13.60 złr.; 2 wagony lnianki po 7 złr.; 500 wiader spiritusu po $12\frac{3}{4}$—$13\frac{1}{9}$ złr.

Nadto sprzedał lwowski bank rolniczy ogółem 18 wagonów a mianowicie 12 wagonów pszenicy, 4 wagony żyta i 2 wagony grochu.

Do ostatniej chwili miano jeszcze nadzieję, że nastąpią znaczniejsze zakupna, przybyło bowiem dość znaczne grono kupców zagranicznych, którzy jednak nie chcą akceptować cen żądanych przez producentów.

KRONIKA.

Kraków d. 12 Października.

Kuryerek krakowski. Tradycyjnym jest u nas obchód rocznicy śmierci bohatyra z pod Racławic. Nabożeństwo żałobne na Wawelu i zwiedzanie grobów królewskich, gdzie spoczywa także ciało *króla ducha narodu*, tudzież zwiedzanie kopca Kościuszki — oto objawy, jakiemi czcimy pamięć tego bohatyra w siermiędze ludowej. I w tym też roku, jak donoszą plakaty, święcić będziemy ten dzień *14 października* nabożeństwem, które rozpoczyna się o godzinie 11-ej rano.

Mistrz Matejko wróciwszy dzisiaj rano o godzinie $5\frac{1}{2}$ ze Lwowa do Krakowa, udał się wprost do Krzesławic do swojej rodziny.

Pod dobrą wróżbą rozpoczął się wczoraj szereg środowych wieczorków w Kole artystyczno-literackiem. Pierwsze siły muzykalne naszego miasta połączyły się, by zgromadzonym licznie członkom Koła wyprawić prawdziwą artystyczną biesiadę. Trio Rubinsteina na fortepian, skrzypce i wiolonczellę, wykonane przez pp. Dra Bylickiego, Singera i Sandoza, prześliczna pieśń z „Nieboskiej komedyi", kompozycyi Żeleńskiego, odśpiewana przez p. Niedzielskiego przy akompaniamencie kompozytora, tańce hiszpańskie Sarasatego, odegrane przez pp. Singera i Bylickiego, a nareszcie „Dzika Róża" Żeleńskiego i wspaniały ustęp z oratoryum Hendla, „Samson" odśpiewany przez p. Fiszera, — oto program bogaty, który i prawdziwych znawców i miłośników muzyki zachwyci. — Dodajmy do tego znakomity przekład greckich liryków, który dał nam w wyjątkach poznać autor, prof. Jan Czubek, znany tłumacz Sofoklesa. Wesoła pogawędka przeciągnęła się do późna.

Dzisiaj rozpoczęta w Kole wystawa rysunków konkursowych, trwać będzie dni 3. Zwiedzać mogą wystawę w godzinach popołudniowych (od 12 do 3), także osoby do Koła nie należące za opłatą 20 ct., (na zakupno Gladyatora).

Wczoraj odbył się pogrzeb ś. p. Kunegundy z Żuławskich Zarembiny, obywatelki miasta Krakowa, wdowy po weteranie z r. 1831 i matki znanych architektów pp. Karola i Szczęsnego Zarembów.

Dowiadujemy się, że reskrypt magistratualny dotyczący wykonywania kontroli bydła w naszem mieście przez żandarmów, przeciw któremu wczoraj wystąpiliśmy, jest wypływem interpretacyi i nakazu c. k. Namiestnictwa lwowskiego. Piękna to historya i bodaj czy nie była precedensem do innych interpretacyj w tym duchu. Dowiadujemy się też, że prezydyum magistratu zakłada przeciw temu rozporządzeniu Namiestnictwa remonstracyę, zwłaszcza, że magistrat krakowski wykonuje już od roku we własnym zakresie jak najściślej przepisy ustawy przeciw zarazie bydlęcej, pod nadzorem komisarza, utrzymującego kaданster czyli ewidencyę bydła, tudzież weterynarza miejskiego i komisarzy obwodowych. Sądzimy więc, że głos prezydyum miejskiego, stający w obronie instytucyi autonomicznej gminy, będzie lepiej wysłuchany w Wiedniu jak we Lwowie.

„Towarzystwo lekarskie krakowskie" odbyło 11 b. m. posiedzenie zwyczajne, na którem najpierw Doc. Dr. Pareński okazał i objaśnił nowy stetoskop Paulego a następnie Doc. Dr. Obaliński przedstawił w wielce zajmującym wykładzie krytyczne uwagi nad dwoma przypadkami trepanacyi czaszki dokonanymi przez siebie z pomyślnym wynikiem; w końcu mówił Dr. Wasylewski w leczeniu cukrzycy jodoformem.

Wczoraj odbyło się posiedzenie pod-komitetu gazowego, na którem uchwalono ostateczne pro-

pozycye do zakładu z towarzystwem dessauskiem co do dalszego oświetlania miasta. Dyrektor tutejszego zakładu przyrzekł na te propozycye stanowiące rodzaj *ultimatum*, dać odpowiedź w ciągu dni 8, po porozumieniu się z głównym zakładem.

Reskryptem z dnia 17 sierpnia 1881 r. udzieliło c. k. Ministerium handlu i król. węg. Ministerium rolnictwa, przemysłu i handlu Ernestowi Härtingowi fabrykantowi pieców w Krakowie, wyłącznego przywileju na przeciąg jednego roku na piec kaflowy, urządzony z uwzględnieniem warunków sanitarnych i dla zaoszczędzenia opału (*Spar- und Gesundheitskachelofen*). Opis przywileju, o którego utrzymanie w tajemnicy nie proszono, zachowane jest w archiwum przywilejowem do wolnego przeglądu.

Kuryerek lwowski *(11 października)*. Musiałbym o wiele przekroczyć zakres przeznaczonego dla mnie miejsca, gdybym chciał wszystkiemi szczegółami uzupełnić wczorajszą wzmiankę o uroczystościach na cześć Matejki, gdybym chciał podać chociaż treść toastów wznoszonych przez marszałka Zyblikiewicza, Matejkę, p. Grocholskiego i ministra Dra Dunajewskiego na bankiecie w sali redutowej, gdybym chciał wymienić choćby tylko najznakomitsze osoby z pomiędzy 400 dam i panów, którzy się zgromadzili na recepcyi marszałkowskiej, ażeby tam zobaczyć twórcę i ofiarodawcę „Hołdu Pruskiego“, gdybym wreszcie chciał pójść w ślady wijącego się z Rynku różnemi ulicami i zachodzącego z dwóch stron przed gmach sejmowy korowodu ze światłem. Nie będę opisywał tego wszystkiego, aby z innym może działem „Gazety„ nie wejść w kolizyę, ale czuję się w obowiązku wytłumaczyć Lwów, że jeżeli nic oryginialnego na uczczenie Matejki po tak niepospolitym czynie nie wymyślił, lecz ograniczył się na obiedzie składkowym, recepcyi i korowodzie, jeżeli sam korowód nie był tak doskonale wymustrowany, jak to kiedyindziej bywało, jeżeli nawet kuchnia na bankiecie pod niektóremi względami cokolwiek nie dopisała, winą tego wszystkiego nie był brak dobrych chęci, ale brak czasu. Nie można było Matejce narzucać owacyj, których mógłby sobie nie życzyć, a wyjazd jego do Podhorzec stanął na przeszkodzie uzyskania jego zezwolenia na program, ztąd wszystko urządzano na gwałt, w ostatniej chwili i hr. Golejewski miał takie same trudności z zaimprowizowaniem bankietu, jak pp. Pierożyński, Hobgarski i Tranda z urządzeniem pochodu *à l'imprevu*. Nie było jednak żadnych braków rażących, żadnego bijącego w oczy nieładu. Uczestnicy pochodu, po największej części w odzieży pokładzionej na wywrót, dla ochronienia jej od plam stearynowych, wyglądali może cokolwiek... różnowzoro, ale nie brakło ochoczości i zapału, a to stanowi główną wartość każdej owacyi. Uroczo też wyglądał pałac sejmowy, widziany z ogrodu miejskiego, oświetlony morzem pochodni, setkami lampionów i słońcem elektrycznem jednocześnie, a otoczony wielotysięcznym tłumem ludu, który do ostatniej chwili towarzyszył tej manifestacyi i brał w niej udział z pełnych piersi, wołając na cześć wielkiego artysty i wielkiego obywatela: Niech żyje!

Dziś za to w mieście cicho jak makiem zasiał. Po południu wyruszył ku kościołowi ewangielickiemu, a ztamtąd na cmentarz łyczakowski kondukt żałobny, zasłużonego księgarza Milikowskiego, odprowadzony przez liczny orszak publiczności i długi łańcuch powozów.

Lwów 12 października. Wczorajsza wielka recepcya u marszałka dana na cześć Matejki, wypadła nad wszelki wyraz świetnie i wyróżniała się nadzwyczaj korzystnie od wszystkich poprzednich tem, że w domu p. marszałka świat niewieści po raz pierwszy był reprezentowany. Obecność dam na tym wieczorze była nadzwyczaj miłą niespodzianką dla większej części zaproszonych; spodziewać się zaś należy, że skoro raz lody zostały przełamane i najpoważniejsze matrony tutejszego towarzystwa wraz z córkami swemi przyjęły zaproszenie, wszystkie następne wieczory i przyjęcia dawane przez najwyższego zwierzchnika samorządu krajowego, nie będą też pozbawione ich obecności, a dom jego stanie się przez to istotnym ogniskiem życia i ruchu towarzyskiego.

Na recepcyi wczorajszej oprócz posłów w całym komplecie, z których kilku przybyło z żonami i przedstawicieli świata urzędowego, literackiego, artystycznego i wszystkich sfer towarzyskich, obecne były z dam: ks. Leonowa Sapieżyna, namiestnikowa Potocka, ks. Czartoryska, hr. Dzieduszycka, panie Sawczyńska, Madejska i Pietruska z córkami, pani Małecka i wiele innych. Obecnych było podobnie jak na pierwszej recepcyi przy otwarciu sejmu 500 osób; nie potrzebuję zaś zapewniać was, że mistrz Jan Matejko był bohaterem tego wieczoru i że wszyscy obecni dokładali wszelkich starań, żeby mu okazać cześć i uznanie za wzniosły przykład ofiarności, jaki dał nam wszystkim przed kilku dniami. Pod wpływem tego pięknego czynu Matejki i obecności jego, usposobienie panujące w zgromadzeniu było bardzo ożywione i podniosłe, a rozumie się, że jak gienialny nasz artysta był przedmiotem powszechnej czci i uwagi, tak też ostatni czyn jego, służył za główny temat wszystkich rozmów.

Około godziny $10^1/_2$, wszyscy niemal goście udali się pomimo przejmującego jesiennego chłodu, na obszerny i wspaniały balkon gmachu sejmowego, aby przypatrzeć się pochodowi z pochodniami, który zatrzymał się pod balkonem i wykonał następnie zwykłe w takich razach ewolucye. Układ pochodu był dość udatny, a efekt różnorodnego światła, pochodzącego od pochodni rozmaitych barw i elektrycznego słońca, ustawionego naprzeciw gmachu sejmowego był istotnie malowniczy.

Hr. Ignatiew bawi od paru dni w Wiedniu, sprowadziły go tam niby sprawy czysto prywatnej natury, mianowicie choroba syna jego 17-to letniego. Wskutek porady Dr. Rosenthala hr. Ignatiew zostawia syna w kuracyi w Wiedniu a sam udaje się do Włoch.

Żywe szachy. Na korzyść kościoła wiejskiego w *Darlington*, w północnej Anglii, wykonano w miejscowym dominialnym parku żywą partyę szachów. Trzydzieści dwie osób udział w tem brało. Jedna partya ubraną była czerwono, a druga zielono. Kostiumy były ściśle historyczne z epoki Edwarda VI. Urządzeniem zajmowały się damy-opiekunki z okolicy, a partya wykonywała się pod kierunkiem miejscowego pastora z jednej, a oficera z drugiej strony. Przystęp do parku kosztował 2 i pół szylinga, a widowisko miało takie powodzenie, że powtórzono je aż trzy razy. Najwięcej podziwiano poświęcenie dam, przedstawiających wieże; były one bowiem przybrane po kostkę w duże pudła z tektury w kształcie ruin, porosłych mchem i bluszczem; mężczyźni zaś skakali jako konie.

Wiadomości policyjne. — Aresztowano: Soję Piotra, za kradzież. Otfinowskiego Stanisława, za oszustwo w grze w karty. Jarosza Marcina i Grocha Józefa, za pobicie. Koziarską Zofię, za kradzież. Schneidra Rubina i Steuera Wolfa niedorostków, za kradzież. Kopę Jana i Jędrzeja Dziubę, nałogowych złodziei podejrzanych o kradzież. Kubińskiego Ludwika, za usiłowaną kradzież. Uchacza Michała, za kłusownictwo. Kozaka Piotra i jego żonę za kradzież. Czapika Stanisława, za kradzież portmonetki z pieniądzmi. Kłoskownę Katarzynę, za kradzież kurcząt. Piątka Wacława, jako podejrzanego o podpalenie. — Cztery osoby za pijaństwo, jedenaście za włóczęgostwo nałogowe.

Kalendarzyk. Jutro: *św. Edwarda króla angielskiego.* W Sobotę: *św. Kaliksta p., i Fortunata* oraz *błog. Magdaleny Panatieri panny.*

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Sobota 14 Października: „Bracia Rantzau“, sztuka w 4 aktach z francuzkiego Ercmanna i Chatrian, przełożył J. Arwin — po raz pierwszy. Rozpocznie *Uwertura*: „Kwiat Alpejski“, Titra.

Niedziela 15 Października: „Stara Baśń“ po raz czwarty. Rozpocznie *Uwertura*: „Biała dama“, Boildieu.

Wtorek 17 Października: „Bracia Rantzau“ po raz drugi. Rozpocznie *Marsz:* „Sen nocy letniej“, Mendelsohna.

Czwartek 19 Października: Bracia Rantzau“ po raz trzeci. Rozpocznie *Uwertura:* „Liebes zauber“, Müllera.

Sobota 21 Października: „Odette“, W. Sardou.

SEJM.

Dzisiaj rozpoczyna sejm dalsze onegdaj przerwane posiedzenia, które potrwają jeszcze tylko do 20 b. m.

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia jest następujący:

1) Rząd wnosi projekt ustawy względem kompetencyi władz politycznych w sprawach dotyczących budowli w pobliżu kolei żelaznych.

2) Poseł Michał Popiel uzasadnia wniosek swój względem zmiany § 18 ust. o reprezentacyi powiatowej w tym kierunku, że prezes, członkowie Wydziału i Rady powiatowej mogą żądać wynagrodzenia z funduszów powiatu za wydatki w gotowych pieniądzach, z ich urzędowaniem połączone.

3) Komisya administracyjna zdaje sprawę o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie bezpłatnego ustąpienia gruntu pod budowę zakładu dla anatomii patologicznej w Krakowie i zaleca to odstąpienie z zastrzeżeniem, aby ani krajowy ani szpitalny fundusz nie poniósł jakichkolwiek z tego powodu wydatków.

4) Komisya górnicza zdaje sprawę w przedmiocie górnictwa krajowego i wnosi wstawienie do budżetu na r. 1883, oprócz dotychczasowych pozycyj w sumie 13.500 złr. jeszcze 3.000 złr. na studya przeróbki nafty i jej odpadków, i 1.300 złr. na stypendya dla górników; wnosi wreszcie wezwanie do rządu o ulgi podatkowe dla przemysłu naftowego.

5) Komisya kolejowa wnosi rezolucyę do rządu o połączenie Rzeszowa z Krosnem koleją żelazną.

6) Sprawozdania o petycyach.

Lwów 12 października. (Telegram sprawozdawcy „Gaz. Krak.“) Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu załatwiono z porządku dziennego następujące sprawy:

Wniosek rządowy co do kompetencyi władz politycznych przy budowlach w pobliżu kolei żelaznych, odesłano do komisyi kolejowej.

Wniosek posła Michała Popiela co do wynagrodzenia członków Wydziału i Rady powiatowej za wydatki w gotowych pieniądzach połączone z ich urzędowaniem — po uzasadnieniu przez wnioskodawcę — odesłano do komisyi administracyjnej.

Na wniosek komisyi administracyjnej uchwalono ustąpić bezpłatnie grunt szpitala św. Łazarza pod budowę zakładu dla anatomii patologicznej w Krakowie.

Na wniosek komisyi górniczej uchwalono wstawić w budżet na rok 1883 kwotę 3.000 złr. na studya przeróbki nafty i jej odpadków i kwotę 1.300 złr. na stypendya dla górników specyalistów.

Dalej uchwalono na wniosek komisyi kolejowej rezolucyę wzywającą rząd o połączenie Rzeszowa z Krosnem koleją żelazną.

P. Stelli Sawickiemu przyznano pięciolecie zaś p. Szeparowiczowej, wdowie po prymaryuszu powszechnego szpitala we Lwowie przyznano 500 złr. pensyi.

Zgodnie z wnioskami komisyi załatwiono wreszcie kilka petycyj.

Następne posiedzenie jutro.

Przegląd polityczny.

Do „Polit. Corr.“ piszą z Warszawy, że katedra literatury polskiej na uniwersytecie warszawskim zapewno zostanie zniesioną dla braku słuchaczów. Jak wiadomo, katedrę tę objęli dwaj profesorowie rosyanie Makuszew i Budiłowicz, ponieważ Dr. Chmielowski nie chciał się podjąć wykładów w języku rosyjskim.

„Moskow. Wiedomosti“ polemizując z broszurą niemiecką, wydaną niedawno pod tytułem: *Der russisch-deutsche Krieg der Zukunft* — podają najprzód treść broszury i zaznaczają, iż autor nieznany a podpisany tylko P. J. zaczyna od tego, że Niemcy nie mogą i nie będą działały same jedne, mają bowiem sprzymierzeńca związanego z niemi ściśle wspólnością interesów, mianowicie Austryą, dla której „zagłada europejsko-azyatyckiego olbrzyma“ jest coraz bardziej konieczną. Za Austryą pójdzie jeszcze ktoś inny zamieszkujący na wschodzie Austryi. Czy tu mowa o Rumunii, czy o Turcyi, czy o obu razem, mniejsza o to. Niemcy zatem, Austrya i ich sprzymierzeńcy mają położyć koniec panslawistycznym zamiarom Rosyi, inaczej Austrya, ów organizm różnorodny, rozpaśćby się musiała. „Ale i Rosya nie będzie sama jedna: ma gotowego sprzymierzeńca we Francyi. Bez względu na rząd, jaki być może wówczas we Francyi, jak tylko zdarzy się sposobność zdławienia Niemiec przy pomocy kolosu słowiańskiego, opinia publiczna we Francyi zmusi ten rząd, by ze sposobności tej korzystał“.

Korespondent petersbuski „Gołosu,“ (który donosił o bliskiej abdykacyi króla Milana na rzecz syna) obstaje przy swoich doniesieniach i zapewnia, że wiadomość ta nadeszła z Belgradu ze strony kompetentnej pod adresem osoby bardzo poważnej.

Mimo, że europejska prasa zajmuje się już od dawna angielskiemi propozycyami w kwestyi uregulowania Egyptu, zapewniają w urzędowych sferach w Wiedniu, że te propozycye dotąd wcale nie istnieją. Z Berlina również zaprzeczają wieściom o propozycyach angielskich robionych gabinetom. Dobrze zawsze uwiadomiona w takich razach „Kreuz-Ztg“ uznaje wszystkie dotychczasowe kombinacye i konjunktywy plączące się po dziennikach za nieuzasadnione i dowolne. Odnosi się to i do najnowszych wersyj, jakoby miejsce angielsko-francuskiej kontroli finansowej miała zająć mięszana europejska komisya i jakoby Anglia uznała za stosowne z najwięcej interesowanemi i najbliższemi mocarstwami zacząć odpowiednie rokowania.

Zapewne — dodaje „Kreuz-Ztg“ — są te wieści o tyle tylko wiarogodne i słuszne, o ile odpowiadają myśli rozstrzygnięcia kwestyi wschodniej w duchu ogólno-europejskim a nie tylko wyłącznie angielskim. Co zaś do stadyum, w jakiem znajdują się narady i porozumienia międzynarodowe państw bezpośrednio i najwięcej interesowanych, przypominają organa urzędowe, że przed kampanią angielską największy nacisk na konferencyach konstantynopolitańskich kładziono na rychłe porozumienie się mocarstw bezpośrednio w tej sprawie interesowanych.

Korespondent „N. fr. Presse“ donosi do tego dziennika, jakoby wiadomo mu było z bardzo pewnego źródła, że dotąd nie przyszło do żadnej ugody lub umowy między gabinetami londyńskim i berlińskim, że zatem i pogłoski o ustąpieniu Niemcom Helgolandu są przedwczesne i nieprawdziwe.

„Romanul“ donosi, iż król serbski w sobotę wieczór przybędzie do Ruszczuku. Aż do Widdynu popłynie austryackim parowcem „Orient“ a w Widdyniu przesiądzie się na yacht ofiarowany mu do dyspozycyi przez ks. bułgarskiego Aleksandra I.

Wrażenie, jakie sprawiła mowa prezesa ministrów Depretisa w Stradelli, nie da się dotąd ocenić i nie jeden ustęp stronnictwa włoskie na swój sposób tłumaczą i do siebie mylnie odnoszą. „Popolo Romano“ i „Diritto“ zachwycone są mową ministra — „Libertà“ i radykalna „Capitale,“ są jednak z niej również zadowolone. Ostatnia twierdzi, że Depretis przecież jest bliższym radykalnej partyi, jak umiarkowanym. „Rassegna“ bije oklaski na cześć Depretisa i zapewnia, że rząd będzie miał za sobą większość, jeżeli tylko energicznie weźmie się do dzieła.

— „D'Italia“ znowu pisze, że jeżeli mowy są w ogóle niepotrzebne, jak niektórzy utrzymują, to mowa Depretisa z pewnością najmniej potrzebną była. „Opinione“ mówi, że dokładny sąd o mowie będzie można dopiero wtedy wydać, gdy będzie znaną w całości. W kołach i klubach politycznych przeszła ta mowa — jak donoszą — zupełnie bez wrażenia, przyjętą została bardzo chłodno, a niektórzy uśmiechają się ironicznie na zapewnienia o wierności Depretisa ku raz wyznawanym zasadom. Tymczasem kampania wyborcza rozpoczęła się już na seryo. Mówią, że jest 5.000 kandydatur już postawionych, t. j. prawie 10 w przecięciu na każde krzesło poselskie.

„Nordd. Allg. Ztg“ mówi z powodu mowy Depretisa, że pozwala ona wnosić, iż w sferach kompetentnych panuje zaufanie w normalny przebieg kwestyj zagranicznych, który rządowi włoskiemu da możność poświęcić całą swoją energię rozwojowi instytucyj narodowych.

Telegramy „Gazety Krakowskiej.“

Budapeszt 12 października. Rządowy preliminarz na rok 1883 wynosi 322 milionów tj. o 12 milionów wydatków mniej niż po inne lata — dochody ogółem wynoszą 301 milionów.

Dochody bezpośrednie są o 4 miliony większe niż dawniej. Deficyt wynosi zatem 21·6 milionów, czyli o 8·9 milionów mniej niż w zeszłym roku.

Petersburg 11 października. Dzisiejsze dzienniki donoszą, iż od nowego roku ma być zniesioną cenzura policyjna w Królestwie Polskiem.

Studya nad linią drogi żelaznej od Izmaiły do wału Trajana zostały już ukończone.

Onegdaj spłonęła przeszło połowa miasteczka Plesa w kostromskiej gubernii.

Ministerium komunikacyj asygnowało dla dróg żelaznych południowo-zachodnich sumę dwóch milionów rubli z kapitału obligacyjnego na wykonanie robót uznanych za niezbędne przez dyrektora drogi i komisye.

Petersburg 11 października. Postanowienie głównego komitetu do spraw włościańskich, dotyczące dozwolenia byłym „wolnym ludziom“ drugiej kategoryi w guberniach: Kowieńskiej, Wileńskiej i Grodzieńskiej, aby do 23 kwietnia 1885 r. używane przez siebie grunta albo zakupili, albo na sześć lat wydzierżawili — zostało zatwierdzone.

Petersburg 11 października. Wedle obliczenia ministerium skarbu, oczekiwaną jest eksploatacya złota z kopalń około 2614 pudów.

„Nowoje wremia“ donosi, że skutkiem powiększenia się procesów u sędziów pokoju w Królestwie Polskiem, poruszoną została w ministerium sprawiedliwości myśl powiększenia personalu i przeznaczenia na to funduszu.

Madryt 12 października. „Corespondencia“ donosi, że na zgromadzeniu byłych karlistów postanowiono ks. Jaymo syna Don Karlosa uznać głową partyi legitystymicznej.

Londyn 12 października. Członek gabinetu Dodson miał wczoraj mowę przed wyborcami w Searborough, w której oświadczył, iż rząd zdecydowanym jest po ustanowieniu stałego, z krajowców złożonego rządu, opuścić Egypt jak najrychlej i zaprowadzić tam autonomię, o ile to będzie możliwem; wolna żegluga na kanale suezkim będzie przywrócona a wpływ obcych mocarstw będzie wykluczonym.

Sekretarz skarbu Courtney wyraził się podobnie na meetingu w Torpoint, dodając, że Egypt będzie musiał ponosić koszta wojny, choćby na tem ucierpieć mieli właściciele bonów.

Konstantynopol 12 października. Pułkownicy Synge i Baker, którzy zaangażowani zostali przez Khedywa do pomocy Baker-baszy w reorganizacyi armii, wezwani zostali dzisiaj telegraficzną drogą przez Baker-baszę.

Aleksandrya 12 października. Dziennik „Elairam“ donosi, że nominalna siła armii egypskiej, wynosić będzie 10.000 ludzi — podejrzani o należenie do buntu oficerowie i żołnierze nie będą przyjmowani; oficerami mają być tylko turcy lub czerkiesi.

Kursa telegraficzne z d. 12 Października 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·88. Renta srebrna 77·60. Renta złota 95·40. Renta złota węgierska 119·50. Losy z r. 1860 —·—. Akcye banku narodowego 832·—. Akcye kredyt. 312·70. Londyn 119·40. Napoleony 9·47½. Lombardy 141·75. Losy z roku 1864 171·—. Akcye kolei Karola Ludw. 316·25. Akcye Lwow. Czerniow. 171·50. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 163·25. Akcye Anglo-Banku 126·25. Oblig. indem. galicyjsk. 99·90. Losy prem. węgierskie 117·75. Akcye kolei Kosz. Bogum. 148·—. Akc. kolei półn. zachod. austr. 214·—. 6% Listy zast. hipoteczne 102·—. Marki 58·35. Ruble 118·75. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 102·—. 5% Renta pap. 92·75.

Berlin, d. 12 b. m. 1882, r.

Banknoty austr. 171·15. Krótki Wiedeń 171·50. Krótka Warszawa 203·75. Banknoty ross. 204·25. 5% Listy Zast. Pol. 62·60. 4% Listy Likwid. 54·80. Akcye Kol. Kar. Ludw. 135·62. Akcye kredyt. 536·—.

Usposobienie giełdy: mdłe.

Od Administracyi.

W celu ustalenia nakładu prosimy o spieszne nadesłanie prenumeraty za bieżący kwartał.

TEATR ZIMOWY KRAKOWSKI.

We Czwartek 12 Października
po raz trzeci:
Komedya w czterech aktach przez A. Zlottko, przełożył J. K. Zajączkowski:

WIĘZY MAŁŻEŃSKIE

OSOBY:

Aldorf, bankier . . . Pan Arwin.
Eliza, jego żona . . . Panna Pysznik.
Rauert, kapitalista . . P. Wojdałowicz.
Emilia, jego żona . . . Pani Wójcicka.
Meisner, radca . . . Pan Werner.
Ida, jego żona . . . . P. Wojnowska.
Telamow, dyrektor lasów Pan Frenkiel.
Marya, jego żona . . . P. Zięlezińska.
Dr. Sznabel, dziennikarz Pan Żelazowski.
Katarzyna, jego żona . . P. Kałużyńska.
Klara Lindheim, młoda wdowa . . . . . . Panna Disterlo
Winkelman, stary kawaler P. Feliksiewicz.
Robert Heiden, właściciel dóbr . . . . . . Pan Sobiesław.
Jan, płatniczy hotelowy . Pan Winiarski.
Babetka, pokojówka . . Pani Guerard.
Rózia, wieśniaczka . . P. Nowakowska.
Mäuschen, posługacz hotelowy . . . . . Pan Stępowski.

Miejsce działania: Trzy pierwsze akta w pierwszorzędnem miejscu kąpielowem; akt czwarty w okolicznym lasku. — Rzecz dzieje się teraz.

Początek o godz. siódmej wieczorem.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 13 Października.

	płacą		żądają	
Ruble pap. za 100 rs.	117	50	118	50
Marki niem. za 100 marek	57	50	58	50
Franki za 100 fr.	46	50	47	50
Półimperyał ros.	9	60	9	80
Dukat ważny	5	50	5	70
Rubel srebrny obrączkowy	1	50	1	70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99	—	100	—
Listy zastawne i obligacye.				
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	99	—	100	50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	90	50	93	—
5% „ „ „ „ „	99	25	101	25
6% L. hip. 100 złr.	101	—	103	—
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100	50	102	50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	98	—	100	—
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101	—	103	50
5% „ „ „ 100 złr.	93	50	95	50
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98	—	100	—
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100	—	102	—
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100	—	103	—
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102	—	105	—
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	315	—	319	—
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	171	—	173	—
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	303	—	310	—
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	—	—	—	—
Losy m. Krakowa 20 złr.	20	50	22	—
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23	50	26	—
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98	50	100	—
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	85	50	88	—

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 11 Października.

	płacą		żądają	
Obligi długu państwa.				
4·2 % Renta pap. 100 złr.	76	75	76	90
4·2 % „ srebrna 100 złr.	77	55	77	70
4% „ złota 100 złr.	95	40	95	55
5% „ pap. 100 złr.	92	70	92	85
4% „ złota węgierska 100 złr.	87	15	87	20
5% „ papierowa 100 złr.	86	30	86	45
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	94	50	95	—
Akcye bankowe.				
Anglo-austr. 120 złr.	125	50	125	75
Boden-Credit 200 „	233	50	234	50
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	311	80	312	10
Kredyt. węg. 200 „	301	50	302	—
Niższo-Austr. 500 „	875	50	880	—
Hipoteczne galic. 200 „	—	—	—	—
Austro-węgierskie 500 „	829	—	831	—
Unionbank 100 „	122	90	123	20
Verkehrsbank 140 „	145	50	146	—
Bankverein 100 „	116	75	117	—
Länderbank 200 „	—	—	—	—
Akcye kolei.				
Albrechta 200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkie 200 „	170	75	171	50
Elżbiety 210 „	212	75	213	25
Ferdynanda półn. 1000 „	28	24	28	29
Franc. Józefa 200 „	194	25	194	75
Morawsko-Szlaska 200 „	23	75	24	25
Lwowsko-Czerniow. 200 „	171	—	171	50
Aust. półn.-zachod. 200 „	213	75	214	25
Południowa 200 „	142	—	142	50
Tramwaj 200 „	233	75	234	—
Węg.-galic. 200 „	162	50	163	—
Węg. półn.-wschod. 200 „	163	25	163	75
Węg. zachod. 200 „	165	—	166	—
Listy zastawne.				
5% Bodencredit 100 złr.	119	75	120	15
5% „ 33 lat 100 „	100	75	101	25
5% Austro-węgierskie	100	90	101	—
Obligi pierwszeństwa.				
Albrechta 300 złr. sr. za 100	94	—	94	50
Alföldzkie 200 „ „	97	—	97	40
Gratzkoflach. 150 „ „	—	—	—	—
Elżbiety — „ „	97	60	98	—
„ 1870 200 „ „	100	40	101	80
„ 1872 200 „ „	101	50	102	—
„ 1873 200 „ „	101	25	101	50
Ferd. półn. „	106	—	107	—
„ 1872 300 złr. sr. za 100	101	75	—	—
„ 1876 100 złr. sr. „	106	—	106	25
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	101	25	101	75
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	93	65	93	90
„ 1867 300 „ „	100	50	101	—
„ 1868 300 „ „	96	75	97	—
„ 1872 300 „ „	96	25	96	75
Rudolfa 300 „ „	100	50	100	80
„ 1869 300 „ „	100	25	100	50
„ 1872 300 „ „	100	25	100	50
Siedmiogrodzkie 200 „ „	91	70	92	20

Papiery loteryjne.	płacą		żądają	
3% Bodencredit 100 złr.				
4% Cisańskie 100 „	126	50	126	75
3% Serbskie 100 fr.	109	40	109	70
3% Tureckie 400 „	29	40	29	70
5% Reg. Dunaju 100 złr.	115	75	116	55
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109	—	109	50
4% Tryest 100 „	109	—	110	—
4% Tryest 50 „	127	—	127	50
4% 1854 Losy 250 „	119	50	120	—
4% 1860 Losy 500 „	129	50	130	—
„ „ „ 100 „	134	—	134	50
Losy 1864 100 „	170	75	171	25
Węgierskie 100 „	169	75	170	25
M. Wiednia 100 „	117	75	118	25
Kredytowe 100 „	124	50	125	—
Klary 40 „	174	25	174	75
M. Insbruku 20 „	—	—	41	—
Keglewicz 10 „	23	50	24	—
M. Krakowa 20 „	20	50	21	—
M. Lublany 20 „	20	75	21	25
M. Budy 40 „	23	25	23	75
Palfy 40 „	35	75	36	25
Czerwonego Krzyża 10 „	12	50	13	—
Rudolfa 10 „	18	75	19	25
Salm 40 „	51	50	52	50
M. Salzburgu 20 „	23	50	24	—
St. Genois 40 „	47	—	48	50
M. Stanisławowa 20 „	24	25	25	—
Waldstein 20 „	28	50	29	50
Windiszgrätz 20 „	38	55	39	—
Losy użytkowe 3% Bodencredit „	30	—	31	—

Wydawca Emil Szwarc. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor Jan Gadowski.